

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwu-
razową dostawę do domu dopłaca się
60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie . . .	7 , 50 ,	9 , — ,
miesięcznie . . .	2 , 50 ,	3 , — ,

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Łączność Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów,
plac Marjański 1. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego
miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce
Nadstane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za
słowo. Najmniejsze ogłoszenie
30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i inne prywatne komunikaty po
Kronice za jeden wiersz petitowy
60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . . .	8 halerzy	10 halerzy

Otwarcie teatru ludowego.

Teatr miłośników sceny po dwuletnich przygotowaniach, przetworzył się wczoraj w „teatr ludowy“ i zarazem zajął stałe stanowisko w sali, gdzie do niedawna mocno podkaszana muzyka basala, a ostatnimi czasy Towarzystwo pedagogiczne na własnym gruncie osiadło. Salka ładna, mogąca pomieścić do 400 osób; na początek, to dość. Czy „miłośnicy sceny“ zmienili tylko firmę, czy też stworzą naprawdę teatr dla ludu — przyszłość okaże, przynajmniej dobre chęci w tym kierunku są i znalazły swój wyraz w inauguracyjnym wczoraj otwarciu.

Odbyło się ono wczoraj w południe. Na scenie, otoczone zielenią, widniały trzy biusty: Kościuszki, Mickiewicza i Słowackiego, a w audytorjum rozsiedli się zaproszeni goście, delegacje stowarzyszeń: „Gwiazdy“, „Skaly“, „Szkoły ludowej“, „Kola pań“, stowarzyszeń akademickich, Kasyna miejskiego itd. Bardzo licznie reprezentowany był świat aktorski z dyrektorem p. Pawlikowskim i dyrektorem teatru ruskiego p. Hubezakiem, a dalej prasa. Byli pp. Krechowicki, Skrzyński, Kostecki, był także i wiceprezydent wyższego sądu p. Dylewski. Honory domu czynił prezes teatru ludowego p. radca Józef Białynia-Cholodecki. Na galerji umieścił się chór akademicki i kantatą na temat: „Na górach wolność mieszka“, rozpoczął uroczystość. Następnie p. Cholodecki krótkim ale pięknym przemówieniem powitał gości, zaznaczył, że nadeszła chwila dawno pożądana, iż Lwów za przykładem Warszawy i Krakowa zdobył się na teatr ludowy, kładąc przez tow. „miłośników sceny“ pierwszą dziś do tego celu cegiełkę. Ponieważ do osiągnięcia tego celu przyczynił się głównie ogół obywatelstwa, oraz prasa, tym więc czynnikiem wyraził gorącą podziękę.

Z kolei kierownik artystyczny „miłośników sceny“ p. Piławski przeszedł dzieje i rozwój towarzystwa, które już w drugim roku swego istnienia, zdołało dać 76 przedstawień, z czego 22 na Lwów przypadło, i na cele dobroczynne udzieliło przeszło 1.760 koron zysku z drugiego sezonu. Obecnie wchodzi ono w nową fazę, urzeczywistniając dawno pielęgnowaną myśl stworzenia teatru ludowego.

Następnie artysta dramatyczny p. Nowacki, a kierownik teatru ludowego, wyluszczył cel tego nowego a potężnego czynnika oświaty ludu i program działalności tej przyszłej, nowej sceny, która stawia sobie za zadanie zaznajomić lud ten z estetycznym pięknem i z literaturą sceniczną ojczyzną.

Przemówienie swe zakończył artysta słowami wieszczą: „Niech prysną nieczule lody i przesady światło ściągnie — a jeżeli, dodał, — uda nam się to, nad czem wspólnie pracu-

jego zniżyć. Nowej instytucji życzę „Szczęść Boże“.

Po przemówieniu dyrektora Pawlikowskiego, poświęcił nowy teatr księża: kanonik Swisterski, według lacińskiego i ks. Jare-mowicz według ruskiego obrządku. Pierwszy po ceremonji kościelnej, życzył teatrowi rozwoju i wezwał do uwzględnienia etyki, drugi mówił o pielęgnowaniu bratniej miłości między oboma narodami na jednej ziemi żyjącymi.

W końcu przemówił jeszcze delegat Czytelnicy akademickiej, a chór akademicki zanucił „Wieniec pieśni polskich“ i na tem skończył się oficjalny program otwarcia.

Wieczorem przedstawienie inauguracyjne rozpoczęło się o godz. 7-mej wieczorem wygłoszeniem okolicznościowego wiersza St. Rossowskiego; wiersz z ogromnym zapalem i zrozumieniem oddklamował sekretarz Tow. p. Kruczkowski. Następnie odegrano dramat hr. S arzeńskiego pod napisem „U wylomu“. Gra amatorów śmiało może się równać z grą zawodowych artystów, a p. Nowacki, reżyser sceny ludowej nie małą zdobył sobie zasługę, tworząc tak dobrze zegrany ensamble, jaki złożyli, pp. Piłarski, Kruczkowski, Okoński, Dragowski i panie Popielowa, Goblówna i Stawińska.

Po przedstawieniu odbył się komers w lokalu konsumcyjnej spółki urzędników, przy którym nastąpiła serdeczna wymiana myśli na polu oświaty ludowej. Pierwszy wznosił toast prezes towarzystwa p. Cholodecki w ręce reprezentantów prasy, p. Nowacki w ręce p. Piłarskiego, p. Kruczkowski w ręce prezesa Cholodeckiego, p. Piłarski w ręce p. Nowackiego, p. Szenderowicz w ręce p. Cholodeckiego, p. Piłarski w ręce p. Szczepańskiego, w końcu zdrowie artystek i artystów miłośników sceny.

Nadeszły liczne telegramy z kraju i z Królestwa — pełne życzeń dla teatru ludowego.

Powszechne wykłady uniwers.

Pesymiści, którzy przed dwoma laty ze sceptyzmem witali otwarcie powszechnych wykładów uniwersyteckich, muszą się teraz wstydić swego niedowiarstwa, widząc jak się te instytucje popularyzowania naszej wiedzy rozwijają i jakie wydają moralne rezultaty. Dwa lata, to nie wiele, a jednak wyniki cyframi mierzone, są nader dodatnie.

Wczoraj w przepelnionej sali ratuszowej o godzinie 5 wieczorem, miało miejsce uroczyste otwarcie III roku wykładów, urządzanych przez wszechnicę lwowską we Lwowie i na prowincji. Wśród publiczności inteligentnej przeważała pleć piękna, ale znać było po zainteresowaniu na twarzach pań, że nie przybyły one tu gwoli zabicia czasu, lub dla pokazania się, ale dla istoty wyższych dążeń i pragnienia z bogacenia wiedzy. Słuchano też i mowy inauguracyjnej prof. Twardowskiego i prelekcji prof. Balcera z przejściem i ciekawością w niezmaczonej ciszy.

Prof. Twardowski stwierdził przede wszystkim wzrost zainteresowania się powszechnymi wykładami uniwersyteckimi, bo gdy w pierwszym roku dano wogóle we Lwowie i na prowincji 253 prelekcji, w drugim liczba ich wzrosła do 527. Przeciętnie słuchało w 1 roku 30.000 osób, w drugim po 68.000 było słuchaczy.

Na każdy wykład uczęszczało w pierwszym 117 słuchaczy, w drugim 257. Jest to wynik nader dodatni i świadczy wymownie, jak takie szerzenie wiedzy było i jest potrzebne. A nam oświaty potrzeba bardzo. Są wprawdzie tacy, którzy utrzymują, że prędzej trzeba dać

chleba ludowi, a potem oświatę; jest to jednak mylne zapatrywanie. Do podniesienia się ekonomicznego oświata jest konieczną. Nie ma obawy, aby z uświadomieniem warstw ludowych wzrastać miało niezadowolenie, owszem, byłoby lekkomyślnością, dawać wiedzę tylko wybranym, a zamykać ją przed niemającymi sposobności, lub zasobów do kształcenia się w wyższych szkołach. Wiadomo z doświadczenia, że i z samouków wyrastają nieraz ludzie, szerokie obejmujący horyzonty.

W kierunku popularyzowania wiedzy czyni się wiele. Takie kursa dla analfabetów, szkoły ludowe, czytelnice, teatr ludowy, którego otwarcie zeszło się przypadkiem z otwarciem wykładów uniwers., są to wszystko czynniki, do wyrobienia w ludzie pociągu do naukowego i estetycznego wykształcenia. Uniwersytet lwowski pragnie być tym rozsądnikiem wiedzy szerszej między rzesze, a za jego przykładem pójdzie też i krakowska wszechnica. Wykłady uniwersyteckie na prowincji, do których musi się do współdziałania powoływać i nauczycieli szkół średnich, spowodują, że zacieśni się węzeł między uniwersytetem a szkołami i dzieje się podobnie, jak ongi, gdy szkoły mniejsze były niejako filjami Jagiellońskiej wszechnicy. Zasadą wykładów uniwersyteckich powszechnych, jest krzewienie wiedzy ogólnej w duchu narodowym polskim, zaznajomienie mas z naszą przeszłością i zagadnieniami teraźniejszości. W tym kierunku spełniają one i spełniać będą dalej swą działalność i z życzeniem powodzenia ogłosił profesor III. rok wykładów za otwarty.

Następnie prof. Balcer, wygłosił niezwykle zajmujący wykład historyczny o idei państwowej austriackiej, począwszy od roku 1526 aż do ostatnich czasów.

Sytuacja.

Narodni Listy twierdzą, że istnieje ostre przesilenie parlamentarne i gabinetowe, spowodowane mową dra Koerbera. Występuje się przeciw Czechom, że zepsuli ułożony kalendarz parlamentarny. Kalendarz ten ułożył p. Koerber z pp. Stürgkhem, Jaworskim i Kathreinem, ale nie ma on znaczenia bez żyra Czechów. Groźby, że Praga nie otrzyma 800.000 zł. i inne są śmieszne, bo Austria nie zbankrutuje, choćby budżet był gotów dopiero na wiosnę. Tak samo komiczną jest groźba, że nie będą zwolane sejmy. Nic przecież nie stało się ponad to, że odroczone terminy p. Koerbera.

Dr. Herold zamierza dziś podczas dyskusji budżetowej, przedstawić wszystkie skargi Czechów. Tymczasem nawet wśród umiarkowanych, prowincjonalnych pism niemieckich rośnie rozgorzenie z powodu, że Czesi zamęcili niespodzianie prace parlamentarne.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne

Ślub arcyksiężniczki Elżbiety.

Wiedeń 4 listopada. N. fr. Presse dowiaduje się, że ślub arcyksiężniczki Elżbiety Marji z ks. Ottonem Windischgrätzem odbędzie się w sobotę 25 stycznia 1902 w Hetzendorf, w kole najbliższych krewnych panny młodej i pana młodego. Po ślubie odbędzie się w zamku obiad. Na kilka dni przed ślubem odbędzie się uroczysty akt renuncjacji arcyksiężniczki Elżbiety. Zatrzyma ona nadal tytuł „cesarskiej i królewskiej wysokości“.

Narzeczone, który niedawno złożył egzamin w szkole wojennej, odbywać będzie teraz służbę w linii, a stać załogą będzie najpierw w Insbruku.

Obiad na cześć p. Laskowskiego.

Kraków 4 listopada. Wczoraj wieczorem odbył się w hotelu saskim obiad obywatelski na cześć delegata Laskowskiego. Przybyło 100 osób, między niemi reprezentanci duchowieństwa, generałowie Horsetzky, Huber i Chizola, naczelnicy władz itd.

Urzednicy prywatni.

Kraków 4 listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie urzedników prywatnych powiatu krakowskiego. Przewodniczył właściciel fabryki p. Zieleniewski. Wybrano komitet, który ma przygotować wiec urzedników prywatnych w sprawie nowej ustawy pensyjnej.

Kongres socjalno-demokratyczny.

Wiedeń 4 listopada. Rozpoczęły się tu w sali hotelu Wimbergera na Neubaugürtel obrady kongresu partji socjalno-demokratycznej. Przybyło nań 160 delegatów, którzy reprezentują rozmaite narody w Austrii zamieszkałe. Członkowie klubu socjalnego w radzie państwa zjawili się wszyscy. Z Niemiec przybyli: poseł do parlamentu niemieckiego Bebel, poseł do sejmu bawarskiego Erhard, redaktor pisma socjalistycznego *Vorwärts* w Berlinie Eisner i Kautsky. Obrady zgaił Popp z Wiednia, po czym nastąpiło ukonstytuowanie się biura i prezydjum. Do prezydjum zostali wybrani po jednym: Niemiec, Czech, Polak, Rusin, Słoweniec i Włoch. Z Polaków wszedł do prezydjum p. Hudec, z Rusinów p. Hankiewicz.

Wiedeń 4 listopada. Przed przejściem do porządku dziennego, Bebel powitał zjazd w imieniu zarządu partji socjalno-demokratycznej w Niemczech. Co do rewizji programu partyjnego, oświadczył on, że rewizja wówczas powinna nastąpić, gdy niektóre zdania programu nieodpowiadają już stosunkom lub nauce. Socjaliści dumni są z tego, że są partją postępową, a nie skostniałą, jak chcą przeciwnicy. Następnie wspomniał Bebel o tem, że projekt niemieckiej taryfy celnej wywołał u całej ludności Niemiec, a szczególnie w kołach robotniczych niesłychane rozdrażnienie i rozagıtowanie. Szczególnie więc zajmującym będzie dla Niemców, jak socjaliści anstrjaccy zapatrują się na tę sprawę.

W referacie o czynnościach partji dyskusję wywołał ustęp, z którego możnaby wnosić, że socjaliści sprowadzili upadek gabinetu Badeniego z powodu rozporządzeń językowych. Przy tej sposobności wyrażono zdanie, że rozporządzenia te są godne potępienia zarówno z powodu formalnego, gdyż były one prostym ukazem, jakoteż ze względu na treść ich, ponieważ program berneński zasadza się na autonomji narodowości, owe rozporządzenia zaś zasadzały się na autonomji krajów.

Referat o czynności parlamentarnej wygłosił p. Daszyński. Kilku mowców zarzucało, że socjaliści w radzie państwa nie zaznaczają dość silnie swego stanowiska opozycyjnego. Ostatecznie wyrażono jednogłośnie uznanie posłom socjalistycznym. Wniosek o przedłożenie w radzie państwa projektu ustawy przeciw osiedlaniu się zagranicznych zakonów odrzucono.

Prokuratorja wiedeńska skonfiskowała wygotowane na kongres sprawozdanie ogólnoaustriackiego komitetu wykonawczego partji socjalno-demokratycznej. W sprawozdaniu komitetu wykonawczego polskiej partji socjalno-demokratycznej w Galicji, skonfiskował prokurator 15 wierszy, omawiających postępowanie generała Galgotzego.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 4 listopada. Biuro Reutersa donosi: Przywódcą owych oddziałów boerskich, które zaatakowały kolumnę pułkownika Bensaona i zadały jej wielkie straty, był Ludwik Botha, który na krótko przedtem połączył się był z innym dowódcą Boerów koło miejscowości Bethel.

Londyn 4 listopada. Biuro Reutersa donosi z New Castle w kolonjach Przylądka: Nadeszła tu wiadomość, że Chrystjan Botha, przywódca powstańców, stryj generała Bothy, został schwytyany w miejscowości Volkruist, Chrystjan Botha był dawniej zarządcą Natalu.

Konsystorz papieski.

Rzym 4 listopada. Na najbliższym konsystorzu papieskim nie będą mianowani nowi kardynałowie, a także wręczenie kapeluszków kardynalskich mianowanym na ostatnim konsystorzu kardynałom: księciu biskupowi krakowskiemu Puzynie, księciu arcybiskupowi w Pradze ks. Skrbensky'emu i apostolskiemu delegatowi w Waszyngtonie, msgr. Martinelliemu, nastąpi dopiero na konsystorzu, który odbędzie się w przyszłym roku. Na tegorocznym konsystorzu będą tylko prekonizowani nowi biskupi

Zamach na cesarową chińską.

Pekin 4 listopada. W kołach misjonarskich obiega pogłoska, że na cesarową-wdowę wykonano na drodze do Honan-fu napad morderczy. Jedną osobę z orszaku zabito, cesarowa sama wyszła bez szwanku; napastnika zabito na miejscu.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 4 listopada. Minister spraw zagranicznych Delcassé miał w sobotę konferencję z prezydentem Loubetem, a następnie z prezydentem ministrów Waldeck-Rousseau i informował ich o stanie sprawy francusko-tureckiej. Także minister marynarki Lanessan konferował wczoraj przedpołudniem z prezydentem ministrów.

Paryż 4 listopada. Agencja Havasa donosi ze Stambułu: Obietnica natychmiastowego uregulowania sprawy Loranda uczyniona została przez sultana w formie urzędowej. Dotychczas wszakże widoczną w tem jest tylko chęć dalszego przewlekania.

Szykany pruskie.

Poznań 4 listopada. Redaktora *Gazety Grudziądzkiej* p. Sobechowskiego skazano na miesiąc więzienia za obrazę poczty, której dopuścił się w ten sposób, że w piśmie swem wystąpił przeciw doręczeniu przez pocztę jednemu z prenumeratorów obrazu śgo Wojciecha (rozsyłanego jako premium w najobrzydliwszy sposób poplamionego i powalanego).

W Gnieźnie skazano proboszcza ks. Skóreckiego z Orchowa na 300 marek grzywny lub 30 dni więzienia, za to, że jakimś chłopu darował obrazek, na którym była przedstawiona *Matka Boska, jako Królowa Korony Polskiej*, oraz różne emblematy historyczne.

Dżuma.

Bukareszt 4 listopada. Rada sanitarna zarządziła na proweniencje z Glasgowa, Liwerpoolu i Batum sześciodniową kwarantawę.

Z Serbji.

Belgrad 4 listopada. Skupczyna znaczną większością przyjęła przedłożony projekt adresu do tronu.

Wiedeń 4 listopada. *N. fr. Presse* donosi, że córka arcyksięcia Fryderyka arcyksiężniczka Marja Krystyna zaręczyła się z księciem Emanueleem Salm-Salm, synem Alfreda, młodszego brata bezdzietnego księcia panującego Leopolda.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 4 listopada.

Powszechnie wykłady uniwersytetu ludowego: W szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15) od godziny 7 - 8, prof. polit. Tadeusz Fiebler: „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego“

Teatr miejski: „Manru“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (4): Karola B. — (22): Awerkyja Wschód słońca o godzinie 6 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 29.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciężota + 4° R.; pochmurno.

Wiadomości osobiste. Nowy wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Edwin Plażek wyjeżdża z Wiednia d. 7 b. m. we czwartek. W piątek będzie w Krakowie i odwiedzi dra Bobrzyńskiego. W sobotę przyjedzie do Lwowa i zapewne w niedzielę dopiero obejmie urządowanie. W tym też dniu przedstawia mu się podwładni urzednicy i gro-no nauczycielskie.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów p. Jan Seferowicz wrócił z Wiednia i objął urządowanie

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował praktykanta rachunkowego Michala Kochańskiego asystentem rachunkowym, a kalkulanta rachunkowego Władysława Przybylskiego praktykaniem rachunkowym.

Weterynarzem miejskim w Leżajsku zamianowany został p. Julian Wójcik

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncipistę polcji Stanisława Świderzkiego, ze Lwowa do Jarosławia.

Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego Edmunda Sławika, z Brzeżan do Sanoka.

Deputacja rady miejskiej złożona z prezydenta miasta dr. Malachowskiego, wiceprezydenta p. Ciuchcińskiego, oraz radnych pp. dr. Głabińskiego, dr. Marjańskiego i dr. Dulebny wyjechała wczoraj do Wiednia, celem poparcia wniesionej przez gminę petycji o subwencję państwową na cele asanacyjne m. Lwowa.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych członków stowarzyszenia „Czynnej miłości bliźniego“ we Lwowie, będzie odprawionem we wtorek 5 listopada o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

Licytacje lwowskich realności. W dniach 4, 5, 7, 11, 12, 13, 14 listopada i 2 grudnia zlicytowanych będzie w lwowskim sądzie krajowym 14 realności w ogólnej szacunkowej wartości 546.118 kor. 91 hal. Najniższa cena za którą te realności mogą być sprzedane, wynosi 288.336 kor. 53 hal., czyli połowę wartości.

Uroczyste posiedzenie Towarzystwa lekarskiego lwowskiego i polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika ku uczczeniu pamięci Marcelego Nenckiego odbędzie się we wtorek dnia 5 listopada br. o godzinie 6 popołudniu w sali Instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza 1. 6). Mówić będą: prof. Bronisław Radziszewski, prof. Władysław Niemilowicz, prof. Stanisław Bądzyński.

Z sali koncertowej. Czytając afisze, ogłaszające koncert p. Ulanowskiego, zdziwiłem się, że w obfitym programie, obejmującym aż 15 pieśni, nie znalazło się miejsca bodaj na jedną polską piosenkę. Fizjognomja sali koncertowej, wypełnionej po brzegi śmietanką „od naszego Towarzystwa“, pouczyła mnie, że p. Ulanowski jest rodakiem moją. Wyznania, a bliższe informacje, że nie włada naszym językiem. To rzecz wyjaśnia.

Koncertant posiada głos nie wielki, zaledwie wystarczający dla „Liedersängera“. W średnicy pusty i suchy; w górze dość dźwięczny, lecz słaby; w dole przy silniejszej ekspresji, głuchej, basowej barwy. Środkami tymi włada jednak nadzwyczaj umiejętnie do tego stopnia, że miejscami porywa nawet pobłażliwych słuchaczy. Pianissima jego przechodzą za często w szepcane parlanda, miejscami jednak, jak w „Lotosblume“ Schumanna, brzmia bardzo pięknie. Natomiast pieśni, jak „Adlerlied“ Eulenburga, powinien koncertant wykreślić ze swoich programów. Pomimo wielkich wysiłków, środki głosowe w dramatycznym nastroju zawodzą.

Obok koncertanta dał się słyszeć młody skrzypek p. Jarecki, którego znamy już z estrady koncertowej. W grze jego widać wielki postęp tak w zwalczaniu technicznych trudności, jak i w pięknym prowadzeniu cantyleny.

Równocześnie koncertował w sali kasyna miejskiego znany już Lwowianom „Kwartet Udla“. Produkcje te usuwają się z pod poważniejszej krytyki. Słucha się ich bardzo mile w kmajpeczce, przy szklance Pilsnera.

H. Z.

Znalezienie zwłok. Z Krakowa donoszą nam: W Grabiu pod Mogilą wydobyto w sobotę zwłoki Karola Seyfarta, syna znanego we Lwowie księgarza, który z mostu podgórskiego rzucił się do Wisły.

Odszkodowania angielskie. Tytułem odszkodowania za wydalenie z Afryki południowej obcych poddanych rząd angielski wypłaci: Niemcom 30.000 f. szterl., Austrii 15.000, Stanom Zjednoczonym 6 tysięcy, Belgii 800, Danji 250, Rosji 4100, Włochom 12.000, Szwecji i Norwegji 1000, Szwajcarii 250, Hiszpanji 150 funtów. Dotąd nieoznaczoną jest suma, mająca być wypłaconą poddanym francuskim i holenderskim.

Ucieczka ojcobójcy z więzienia. 27-letni syn gospodarza, Franciszek Kocikowski z Krązkowa pow. inowrocławskiego, skazany za zamordowanie własnego ojca na karę śmierci, a dekretem cesarskim ulaskawiony na dożywotnie więzienie, umknął z więzienia sądowego w Bydgoszczy. Wszelkie usiłowania schwycenia zbiega speszły na niczem. Gdy skonstatowano, że zbieg zatrzymywał się w okolicy Bydgoszczy, Inowrocławia i Łabiszyna, bądź u krewnych, bądź w lasach, a dalszy ślad jego zaginął, nie jest wykluczonem, że znajduje się w innych stronach państwa niemieckiego i pod przybranem nazwiskiem znalazł sobie pracę. Na schwytanie go, wyznaczyła prokuratorja nagrodę w wysokości 600 marek.

Dramat w domu muzyka. Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę o dramacie, który rezegrał się w domu maestra Leszetyckiego, a o którym doniesiono berlińskiemu *Localanzeigerowi*. Notatka ta opowiadała o samobójstwie młodego muzyka, Francuza, który rzekomo z powodu żony Leszetyckiego, miał się zastrzelić w Ischl. Doniesienie berlińskiego pisma okazało się fałszywym, a p. Janina Horszowska pisze do jednego z pism lwowskich o tej sprawie, co następuje:

„Ponieważ byłem naocznyim świadkiem całego zdarzenia, którego ofiarą padł 20 letni uczeń profesora Leszetyckiego, czuję się w obowiązku przedstawić rzecz całą w prawdziwym świetle, a tem samem odeprzeć napaści na honor zupełnie niewinnej w tej sprawie kobiety.

Gaston Lerié, Francuz, zdobywszy w 16 roku życia *grand prix*, konserwatorjum paryskiego, przybył przed dwoma laty na polecenie Saint-Saënsa do profesora Leszetyckiego do Wiednia, dla dokończenia studjów wirtuozowskich. Młody Gaston, wrażliwy na

sztukę i piękno, poznawszy na wieczorach śródownych u profesora Leszetyckiego koleżankę swoją, niezwykle urody Amerykankę, miss Pall, zapalał ku niej gorącą miłością, niestety beznadziejną, gdyż nie odwzajemnioną. W lecie tego roku miss Pall bawiła z rodziną w Hallstadt, obok Ischlu. Młody Gaston przybył za swą ubóstwioną 23 września do Hallstadt; dostawszy tam jednak raz na zawsze odprawę od nieczulej bogdanki, tak sobie wziął to do serca, że przyjechał do Ischlu, tego samego dnia wieczorem życie sobie odebrał. Gaston, żegnając się w Hallstadt z miss Pall, oświadczył jej, że życie sobie odbierze w Ischlu; zaraz po jego wyjeździe Amerykanka zatelegrafowała do Ischlu, do profesora Leszetyckiego, ażeby Gastona mieć na oku, ponieważ ma zamiar się zastrzelić. Niestety jednak depesza doszła zapóźno do rąk profesora, który otrzymał ją dopiero wieczorem, wróciwszy z wycieczki. Zanim profesor Leszetycki mógł nieszczęściu zapobiedz, już kula rewolwerowa przecięła pasmo życia nieszczęśliwego młodzieńca. Profesor Leszetycki był bardzo przygnębiony śmiercią młodego, pełnego najpiękniejszych nadziei ucznia swego i jego staraniem odbył się w Ischlu pogrzeb Gastona Leriégo. Przyczyną więc śmierci Gastona Leriégo nie była pani Eugenia Leszetycka, żona profesora, ale zimna córka z kraju dolarów*.

Duński „baron“ fałszerzem banknotów. O rzekomym „baronie Krohn“, którego aresztowano w Genewie pod zarzutem podpalenia i popełnienia innych zbrodni, podają obecnie dzienniki dalsze szczegóły z Kopenhagi. W r. 1884 otrzymała policja kopenhaska zawiadomienie z Hamburga, że tam i w Lubece znajdują się w obiegu duńskie 100 koronowe banknoty. Wkrótce potem znaleziono u pewnego kantorzysty w Kopenhadze dziesięć sztuk 100 koronowych fałszywych banknotów. Kantorzysta ten oświadczył, że otrzymał on banknoty te od przyjaciela swojego byłego właściciela posiadłości ziemskich Krohna z Paryża, z poleceniem wymienienia ich i nadesłania 800 koron do Paryża, a zatrzymał u siebie 200 koron za fatywę. Policja zatelegrafowała natychmiast do Paryża, Krohna aresztowano i znaleziono u niego jeszcze sto 100 koronowych banknotów. Krohna przystawiono do Kopenhagi, nie przyznał się on jednak do fałszerstwa, twier-

Nagła śmierć. W sobotę o godzinie 9 wieczorem, wpadł nagle z ulicy do restauracji Kirszenbauma przy ulicy Żółkiewskiej starszy jakiś człowiek dając gestami do zrozumienia, że dusi się i prosi o ratunek. Był to Jan Chiliński, woźny sądu powiatowego tknięty nagłym atakiem astmy. Znajomi jego, którzy w restauracji tej się znajdowali, odwieźli go bezwzględnie do domu i wezwali lekarzy. Niestety, wszelki ratunek okazał się spóźnionym, gdyż wnet po przywiezieniu go do domu, chory wyzionął ducha.

Kradzież dokumentów. Pani Marji Naimskiej, skradziony z mieszkania jej przy ul. Mickiewicza l. 3 torbę skórzaną zawierającą jej paszporty, kartki zastawnicze na precjozy wartości 1000 kor. i jej kontrakt z dyrektorem teatru p. Pawlikowskim. Ciekawa rzecz, co złodziejowi przyjdzie z tego łupu.

Na gładkiej drodze. Jan Starostowski wiózł parę worków mąki. Na ulicy Gródeckiej, wór jeden wystający po za drabiny wozu, otarł się o wóz mleczarza i zrzucił na bruk siedzącego na wozie 16-letniego Lejbe Umschweifa. Umschweif potłukł się tak mocno, że go do szpitala na kurację odwieźć musiano.

błyskawice, chwilę stali w milczeniu, potem ręka Wandy spoczęła na dłoni barona i szepnęła cicho.

— Chodźmy!

Wyszli. Niepodobala mi się zalotność, z jaką Wanda dłoń jego ujęła. Wszak oddawna wszczepiano w nas przekonanie, że to wrogowie, a teraz ona... Nie mogłam pojąć, co się z nią stało. Bal się skończył i od tego czasu Wanda zmieniła się, z poważniała, tęskniła za kimś, czy za czemś. Baron złożył do tygodnia wizytę, lecz za trzecim już razem ojciec prosił starszego przyjaciela, aby był laskaw wytłomaczyć baronowi, że bywać więcej w naszym domu nie może, bo naraża nas na złe języki, a znów żadna z nas żoną jego zostać nie może.

Mimo tego baron znów przyszedł i ojciec tylko sam z nim rozmawiał. I nie widząc żadnej zmiany w córce, nie przypuszczając by go kochała, wybuchnął przed nami długo wstrzymywanym gniewem po jego odejściu.

— Wiecie! — zawołał — co mi ten cudzoziemski chłystek powiedział! Powiedział oto, że chociaż bywać przestanie, Wanda musi zostać jego żoną, bo on ją kocha i wpierv nas wszystkich wystrzela, nim się jej rzeknie. Powiedziałem mu, że nic z tego, Wanda jest dobrą Polką i kocha rodzinę i twoje usiłowania na nic się nie zdadzą. A on wziął kapelusz i wyrzekł słowa, które mie rozgniewały do głębi.

— Ja sam sam zapytam p. Wandę i ręczę panu, że moją zostanie!

— Czy nie śmieszny pyszałek?

Lecz ledwie ojciec skończył, cudnie piękna twarz mojej siostry pobladła i wstawszy chwiejnym krokiem wyszła z pokoju. Odtąd z polecenia ojca zaczęłam ją śledzić, widziałam, że płakała często i długo. W dwa miesiące wyjechalismy do Włoch, sądząc, że wrażenia podróży rozprószą jej smutek. Lecz nie, jak cień za nami jechał on, a był blade, zmęczony, chmurny, zakochany... Gdy przybyliśmy do Krakowa, na chwilę rozweseliła się, dowiedziałam się wkrót-

znaleść w sercu tyle odwagi, by podobny plan przeprowadzić I ty namyśl się Agnieszko. Czy uważałaś, że Edmund jeżeli posiada tyle siły charakteru, na ile wygląda ta surowa, zimna twarz, będzie olbrzymią potęgą, zdolną łamać twoje dzieła i plany.

— Nie bój się i tak ja wyjdę z tej walki zwycięsko. Dzieci Wandy muszą być Polakami! Ale ty mi musisz pomóc Heleno. Daj mi twą Bronkę na dwa, trzy lata, ona swą wesolą lekkomyślnością pociągnie prędzej malców, aniżeli ja moją powagą. Daj mi Bronkę!

Siostro! — w oczach Heleny zamigotały łzy — czy wiesz, co to rozłączyć się z dzieckiem!

— Helu, masz ich tyle, a ona będzie mi podporą, daj mi ją Helu!

Pani Helena miała naturę słodką i zwykle ulegała żelaznej woli, jaką posiadała Agnieszka. I teraz po długich łzach, po szamotaniu się z samą sobą, pozwoliła zabrać Bronkę.

— Będziemy przyjeżdżać w zimie na dwa miesiące?

— Kiedy jedziecie? — szepnęła już zupełnie uległa biedna matka.

— Jutro wieczór — idź spakuj rzeczy Bronki.

Dwie siostry się zostały. Jedna poszła powiedzieć córce o bliskim rozstaniu się, o dalekiej podróży, druga w milczeniu zabrała się do pakowania.

ROZDZIAŁ VII.

Dzień przeszedł na gorączkowej krzątaninie, na westchnieniach i uśmiechach. Bronka wydawała się najmniej zasmucona, bawiła się na ogrodzie, używając — jak mówiła — na ostatek... Smuciła się rozłąką, a znów cieszyła się, gdy pomyślała, że zwiedzi taki duży kawałek świata. Nac przeszła na marzeniach o przyszłej podróży, ale ledwie świt ukazał się na niebie, łzy zalaly twarzyczkę Bronki, pomyślała sobie, że

dząc uparcie, że banknoty te otrzymał od niejakiego Johansena, którego poznał w Paryżu Wysłany do Paryża duński inspektor policyjny, wykrył rzeczywiście warsztat fałszerza banknotów. Krohn wynajął sobie na jednej z drobnych uliczek w dzielnicy Montmestre pokój, w którym zgromadził wszystko, co mu do wykonywania fałszyfikatów było potrzeba. Znalaziono tam także 160 gotowych fałszyfikatów 100-koronówek, które tak doskonale były wykonane, że ludzie fachowi z trudnością tylko odróżnić je mogli od prawdziwych banknotów. O całej tej robocie Krohna żona jego nie miała żadnej wiadomości. Skazano go na sześć lat więzienia, karę odsiedział, a gdy go w r. 1892 wypuszczono z więzienia, wyjechał za granicę, aby dalej wieść żywot oszukańczy. Tytuł barona przybrał on był jeszcze wtenczas, gdy jako zbankrutowany gospodarz wiejski, wynajął na jednej z najpiękniejszych ulic Kopenhagi mieszkanie, które elegancko umeblował i urządził w niem szulernię. U pana „barona Krohna“ zbierała się smietanka młodzieży arystokratycznej wraz z damami z półświatka i urządziła formalne orgie. Gdy skandal stawał się coraz głośniejszym, wkroczyła policja i zamknęła piękny ten przybytek rozrywki. Krohn udał się potem do Paryża, gdzie dalej zaczął wykonywać swoje dawne rzemiosło fałszerza banknotów. Obecnie został aresztowany w Genewie, gdzie popełnił cały szereg nowych oszustw i zbrodni.

NEKROLOGJA.



ANTONI ROJEK

były funkcyjnarzusz c. k. kolei
po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 listopada b. r., przeżywszy lat 77.

Pogrzeb odbędzie się 5 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu przy ul. Szeptyckich 1 60 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostałe dzieci krewnych, przyjaciel i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.



HENRYK NUNBERG

rewident rachunkowy c. k. poczty i telegrafu
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 b. m. przeżywszy lat 46

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 listopada b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu przy ul. Panieńskiej 1. 1 A na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów 3 listopada 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 hałerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hał.

Akompanuję do śpiewu i udzielam lekcji fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia listowne; „Leila“ poste restante Lwów.

Administracji większego majątku ziemskiego poszukuję postępowy gospodarz. — Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 17. 973

Ślęty wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-fotograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Ekonom lat 29 z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką gospodarską w większych majątkach, przyjmie zaraz posadę na ordynarję. W. Steidl, Chorążczyzna 1. 14, Lwów. 1056

Haya antyseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 959

Kawa „SYRIUSZ“ Lwów, ul. 3-go Maja 1. 2, pół kilo 65 ct., 75 ct i wyżej. 979

Maszynista egzaminowany, uzdolniony monter, przyjmie posadę. Wszelkie reparacje parowych młocarni, tartaków, gorzełn. Maszynista, poste restante Lwów. 1058

Najtańsze materje na suknie damskie u F. Korneckiego i Sp. we Lwowie, pasaż Hausmana. 997

„Smigusa“ (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie *Miłość zwycięża*, powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa*, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku) cena 40 ct. *O Męża*, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Za lekcje francuskiego, udzielę lekcji fortepianu najnowszą metodą, Adres: Alma 100 poste restante Lwów.

Zmiana lokalu! Skład papieru i fabryka tutek cygaretowych pod firmą M. Niżałowska, przedtem F. Niżałowski, przeniesiony został z hotelu Żorża do pasażu Mikolascha. 1034

3 frontowe ubikacje i kuchnia, przy ulicy Gródeckiej 1. 51, mogą być do najęcia na kawiarnię, restaurację, lub sklep bławatny. Bliższa wiadomość u dozorczy. 1028

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Miłski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

ostatni raz może śpi wśród rodziny, na tym łóżeczku. Jutro od tego pokoju będą ją dzielić setki mil. Lecz wkrótce lzy otarła, wytwarzając sobie w wyobraźni cudne obrazy podróży. Resztę dnia spędziła hohatersko. Lecz gdy powóz zaturkotał przed bramą, a przez oko wychyliła się dumna głowa barona, dziewczynka tupnęła gniewnie nóżką i wyciągnęła piąstki w kierunku powozu, a głos jej tłumiony lkaniem zawołał.

— Pocos tu przyjechał — by mnie gdzieś zabierać — Szwabie! I bezsilnemi zalala się lzami.

Edmund obojętnie wysiadł z powozu, a w przechodzie położył rękę na ramieniu dziewczynki i uśmiechnął się.

— Nie bardzo grzeczne powitanie panienko!

Nie odpowiedziała mu nic. Dopiero po chwili zapytała z dziecięcą ciekawością:

— A ładnie tam, gdzie ja z cicią pojedę?

Edmund zrozumiał teraz powód płaczu dziewczynki i łagodnie mówił:

— Uspokój się panienko. Tam, gdzie pojedziesz, zobaczysz tyle pięknych rzeczy, tak bujną roślinność, tak błękitne niebo, że zapomnisz wkrótce i nawet nie będziesz tęsknić za murami twojej Warszawy.

Mówiła przez niego duma Prusaka; czolo wysokie, dumnie wzniosło się ku gorze.

Dziewczynka poprawiła płaszczyk podróżny i kapelusz, a młody człowiek znów przemówił:

— Proszę powiedzieć cici, że czekam.

Odeszła szybko, a w chwilę potem pani Helena tuliła lkającą córkę do serca.

W pół godziny potem w pierwszej klasie pociągu, odchodzącego ku granicy pruskiej siedziały cztery osoby. Ciotka Agnieszka ze lzami w oczach spoglądała na coraz bardziej nikiące mury jej ukochanej Warszawy. Bronka płakała i daremnie Łucjan wysiłał się na różne opowieści i dykteryjki. Lzy nie osychały z twarzy dziewczęcia. Edmund sie-

dział zamysłony, zadając sobie pytanie, czy do domu swego wiezie szczęście?

Przejechali kilkanaście stacji. Na granicy Edmund odbył zwykle formalności, a gdy znów znaleźli się w wagonie, Łucjan doprowadził do tego, że lzy oschły i śmiała się wesolo wraz z nim, dziecięcym szczebiotem napelniając klasę.

Z tej chwili skorzystał Edmund i nagle zwrócił się do ciotki:

— Opowiedz mi, ciciu, historję mojej matki.

Agnieszka skłoniła głowę i przyciszonym głosem opowiadała.

— Przy jednej z pięknych ulic Warszawy wznosił się przed laty czterdziestu piękny pałac, zdobny w to wszystko, cokołwiek ówczesna architektura, rzeźba, malarstwo, fizyka, a wreszcie ogrodnictwo posiadało najlepszego. W pałacu mieszkał bogaty przemyslowiec z żoną i dwiema córkami. Nikt nie miał przystępu do tego pałacu i tylko na ulicy w powozie widywano piękne jego córki. Starsza z nich o królewsko majestatycznej postaci, pociągała wdziękiem, jaki posiadały jej wielkie, ciemne oczy i delikatne rysy twarzy. Druga była wówczas piętnastoletnią dziewczynę, kochała, ubóstwiała niemal pięknego ducha i czarującą postać siostry. Rodzice nie wprowadzali ich w świat, bali się, by nie przejęły się duchem pannującym w salonach warszawskich. Nareszcie Wanda skończyła lat dziewiętnaście i w dniu tym salony bogatego przemyslowca rześście były oświetlone, a muzyka wojskowa wygrywała walce i polki. W sali mnóstwo było gości i tańczono. Siedziałam w garderobie w cieniu palm wtulona w kącik, nie byłam piękną, a cmiła mnie do reszty uroda siostry. Na naszych salonach znajdowali się sami Polacy, z wyjątkiem jednego nadzwyczaj pięknego cudzoziemca, którego wprowadził stary znajomy ojca. Nagle para jakaś tańcząc, wpadła do garderoby, był to baron i Wanda, zatrzymali się znużeni, w oczach mej siostry paliły się gwałtowne